

Ryszard Sławiński

Felieton – Refleksje z prowincji

Prezydent RP w świetle reflektorów i kamer podpisał skonstruowaną na potrzeby kampanii wyborczej „Kartę Rodziny”. Nie mam potrzeby przypominania co tam zapisano bo niemal każdego dnia słyszę o tradycyjnym modelu polskiej rodziny, o tym, że rodzina to związek kobiety i mężczyzny (powinno być, że dla prokreacji niezbędni są kobieta i mężczyzna) i że należy się jej pełna ochrona. Zgoda!

Tymczasem w Polsce roku 2020 ponad 33 proc. dzieci rodzi się w związkach kobiety i mężczyzny ale związki te są nieformalne czyli partnerskie a więc... grzeszne.

Czy państwo jest zobowiązane do ochrony takich rodzin i pochodzących z nich dzieci? Na to pytanie nie słyszę odpowiedzi. Oczywiście, że takie rodziny powinny w pełni korzystać z opieki państwa. Wedle mnie dzieci te mimo, że pochodzą ze związków partnerskich mają takie same prawa jak wszystkie inne. W naszym kraju te związki nie mają praw należnych bezprzymiotnikowej rodzinie.

W 2003 roku Senat Rzeczypospolitej przyjął napisaną pod kierownictwem Pani Senator Prof. Marii Szyszkowskiej „ustawę o związkach partnerskich”. Niestety nie udało się jej „przepchnąć” w Sejmie, chociaż ławy poselskie zdominowane były przez mandatariuszy lewicy. Była – tak myślę – to ustawa zbyt trudna dla ówczesnej mentalności parlamentarzystów, także lewicowych.

Prawicowcy w tonie raczej kpiarsko – lekceważącym ogłosili, że to projekt dla związków homoseksualnych. I tak do dziś ucierają to idiotyczne przekonanie. Owszem, przekonują, że każdy związek partnerski kobiety i mężczyzny, kobiety i kobiety oraz mężczyzny i mężczyzny na podstawie prawa cywilnego mogą dochodzić swoich praw takich jak m.in. możliwość uzyskiwania informacji medycznych o stanie zdrowia partnera czy możliwości spadkobrania. Ale to przecież nie to samo co zabezpieczenia ustawowe tych absolutnie podstawowych i innych jeszcze spraw. Prawica w swoim zacietrzewieniu, w debacie w ogóle nie uwzględnia potrzeb dzieci, których z roku na rok więcej rodzi się ze związków partnerskich czyli nieformalnych. Aby polityczny sos był jeszcze bardziej smakowity dodają, że taka ustawa ma w podtekście stworzenie możliwości adopcji dzieci przez związki jedнопłciowe. Nic takiego. (Nawiasem mówiąc być może lepiej byłoby, gdyby dzieci z formalnych rodzin patologicznych, gdzie jedna strona to na przykład alkoholik, bądź druga całkowicie nieporadna wychowawczo, trafiły pod opiekuńcze skrzydła kochających je dwóch kobiet bądź dwóch mężczyzn.)

Trwa kampania wyborcza przed wyborami prezydenckimi. Prezydent Andrzej Duda urządził widowisko z „Kartą Rodziny”, zaś pozostali kandydaci w tej sprawie milczą bądź bardzo delikatnie się odnoszą do tej problematyki. Chociaż nie... Lewica przygotowała i złożyła w Sejmie dwa projekty ustaw o związkach partnerskich i możliwości zawierania małżeństw jedнопłciowych. To jest coś. Brawo. Być może ta pierwsza ustawa zyska poparcie ugrupowań obywatelskich ale o drugiej może się przynajmniej odbyć debata z której wielu mieszkańców naszego kraju dowie się, że taki problem jest i dotyczy prawie dwóch milionów ludzi. Ludzi a nie ideologii LGBT.

*Ryszard Sławiński*